ROZMAITOŚCI.

Nro. 38. dnia 23. Września 1825.

KAROL I MARYIA,

czyli:

MIŁOŚĆ W GORACH ALPEYSKICH.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy iuż ieden i drugi tydzień przeszedł a Karola ieszcze nie było, zmartwiony tém niesłychanie iego oyciec coraz większą miotany był niespokoynością, a smutna Maryia nieposiadaiąc się z rozpaczy i w niczém naymnieyszéy nie znayduiąc pociechy, we dnie i w nocy rzewliwemi zalewała się łzami. Gdy na domiar ich nieszczęścia, w miesiąc po Karola oddaleniu się, różne o nim zaczęto rozsiewać wieści; iedni utrzymywali, że go widzieli w Brynie, drudzy, że w drodze do Niemiec, inni zaś zapewniali, że zginął w zaspach śniegu, gdzie iego ciało znaleziono i iuż pochowano. Ta ostatnia wiadomość do ostatniego kresu rozpaczy przywiodła nieszczęśliwą Maryią; rażona iakby piorunem tém okropném doniesieniem z iednego omdlenia w drugie wpadała; słowem: wybladła i wynędzniała więcéy do nieżyiącéy iak żyiącéy istoty podobna, litość tylko powszechną w całéy okolicy wzbudzała nad sobą. Tak srogo udręczona, w samotności iedynie znaydowała nieiaką ulgę swoich cierpień, i dla tego też zawsze iéy szukała stale stroniąc od wszelkich zabaw i rozrywek. Gdy iéy rówiennice nalegały na nią, aby się znaydowała na odprawianych igrzyskach, z płaczem tylko i westchnieniem odpowiadała im zakrywaiąc sobie oczy fartuszkiem: »Ah! czegożto odemnie wymagacie moie lube przyiaciółki? czyliż nie wiécie, żem ia się stała przyczyną śmierci Karola?«

W takim stanie niepewności i ciągłego smutku właśnie przetrwała iuż była dziesięć miesięcy, gdy pewnego dnia daią się słyszeć naraz pośród wsi, iakoweś wykrzyki podziwienia, które coraz daléy się rozlegaiąc dochodzą nareście uszu Maryi; czém więcéy te głosy się zbliżaią, tém wyraźniéy daią się słyszéć stokrotnie powtarzane przez zebraną młodzież imiona Maryi i Karola. — Niewiedząc ta dziewczyna, co to ma znaczyć, śpiesznie bieży do okna. — Ale o nieba! iakiżto zachwycaiący widok tam ią uderza! ów Karol, ów utracony, opłakany Karol, otoczony licznem gronem młodzieży postępuie pośród tysiącznych okrzyków radości ku swoiéy chacie. Maryia ledwo własnym swoim oczom wierząc i prawie od zmysłów odchodząc z zachwycenia do połowy przewiesiła się przez okno, aby go widzieć; biedna dziewczyna rozumiała, że naysilnieyszym głosem woła na młodego Lauterna, gdy tymczasem byłoto tylko serdeczne westchnienia, które z ciężkością iéy serce wydawało! — Co się tyczé Karola, tego ułożenie całkiem było odmiennem, raz szczególnie rzucił wzrokiem na Maryią, lecz i to nie trwało długo, gdyż w téy chwili iak nayśpieszniéy spuścił swe oczy ku ziemi. Maryia chciała pośpieszyć naprzeciwko niemu, lecz takie uczuła w nogach osłabienie, iż chwiała się, i ani kroku nie była w stanie postąpić; nawet gdyby się była nieuchwyciła ram okna, pewnieby była upadała. — Ah! ona tylko modlić się mogła i dziękować Bogu za odzyskanie Karola!

)(

Ale o nieba! cóż z tego, że Lautern do domu powrócił, kiedy ón iuż nie był dawnym Lauternem! Zanurzony w głębokich myślach ani iednego słowa nie przemówił do swoich współrodaków, w milczeniu tylko spoglądaiąc ku ziemi postępował wolnym krokiem w pośrodku swoich towarzyszów. — »Ah! Maryia za tobą z rozpaczy ledwo nie umarła!« ozwie się ieden z chłopaków do niego. — »Oh! pewnie, że nie inaczéy!« rzeknie drugi: »Maryia tak wynędzniała, że podobnieysza iest do cienia, iak do żyiącéy istoty!« — Na to wszystko nasz Karol podniosłszy oczy do góry, spoyrzał smutno na tych, co mu to mówili i spokoynie daléy kończył swoią drogę.

Tymczasem Maryia co chwila z utęsknieniem wyglądała przybycia iego do siebie, aby w tak pożądaném i lubém towarzystwie zapomnieć poniesionych utrapień. Lecz cały tydzień zeszedł i drugi się zaczął, a Karol ieszcze ią nie odwiedził. Miotana z tąd naywyższą niespokoynością nieomieszkała znowu znaydować się na odprawianych igrzyskach, w nadziei, że może tam go przynaymniéy znaydzie; lecz i to było rzeczą nadaremną. Codziennie prawie po kilkanaście razy przechodziła koło iego domu, w chęci, aby go tylko mogła zapytać, albo choć parę słów do niego z płaczem przemówić: Karolu, o móy naydroższy Karolu! powiedz, dla czego odemnie tak stronisz? Lecz ani w oknie, ani przededrzwiami nie było widać młodego Lauterna, a smutna Maryia coraz bardziéy utracała nadzieię i odwagę uczynienia mu kiedy tego zapytania.

Jednego wieczora, gdy z płaczem spoglądała ku iego chacie, postrzegłszy go we drzwiach téyże, z trwożliwością śpiesznie odstąpiła od okna; Karol zaś stoiąc w zamyśleniu przed swoim domem, długo wpatrywał się w toż okno, nareszcie serdecznie westchnąwszy i obtarłszy chustką oczy, udał się wolnym krokiem do sosnowéy ulicy. Widząc to Maryia z swoiego ukrycia, nayobfitszemi zalała się łzami, albowiem wydawało się iéy, że po piérwszy dopiéro raz dowiaduie się o Karola smutku. Więc, aby się o tém przekonać, aby się go zapytać: Karolu! powiedz, dla czego płaczesz? śpiesznie pobiegła za nim. Lecz ledwie była w pół drogi, gdy drętwieiące nogi na nowo odmówiły iéy swoiéy pomocy; iéy chód stawał się coraz powolnieyszym, a kolana coraz więcéy chwieiącemi się; nareście tak dalece osłabła, że ani kroku daléy nie była w stanie postąpić. W takiém położeniu, gdy sama nie wié co ma z sobą począć, Karol nagle obziera się za siebie i postrzegłszy Maryią, staie przed nią iak wryty. — Widząc atoli, że ona ani iednego słowa do niego nie mówi, tylko rzewnemi zalewa się łzami, przystępuie do niéy bliżéy i po nieiakiém milczeniu rzecze głosem pełnym niecierpliwości, który iednak ku końcu stał się łagodnieyszym: »Oh! proszę cię Maryio, nie płacz.« Rozrzewniona temi słowy nieszczęśliwa dziewczyna, ieszcze bardziéy zaczęła płakać, co widząc Karol, podał iéy swoię rękę, którą ona z naywiększą czułością przycisnęła do serca. Niezmiernie tém ucieszony młody Lautern zaczął iéy łzy obcierać, lecz przytém ani słowa do niéy nie przemówił, Maryia zaś z swéy strony nie była w stanie naymnieyszego uczynić mu zapytania. A tak w milczeniu tylko rękę w rękę postępowali obok siebie i tymże sposobem rozeszli się do domów, to iest: ona rzewliwie płacząc, a ón ozięble na nią spoglądaiąc.

Nazaiutrz, spodziewaiąc się Maryia znaleźć Karola na zabawie wyprawianéy w owym dniu z powodu uroczystego święta, nie omieszkała tamże się znaydować, lecz widząc, że i w téy nadziei została zawiedzioną, z smutkiem odeszła od zabawiaiącéy się młodzieży i udawszy się w naygęstsze zarośla, usiadła na owym pniaku, gdziem ią właśnie był zastał, w głębokich zanurzoną myślach.

Tyle tedy głównych szczegołów dowiedziałem się od mego staruszka; resztę okoliczności tyczących się tego nadzwyczaynego zdarzenia, od samychże

bohaterów téy powieści późniéy powziąłem. Albowiem, by natychmiast zabrać z niemi znaiomość, łatwo możesz zgadnąć, że było dla mnie naypilnieyszą rzeczą. Wprawdzie bardzo mało mógłem się dowiedzieć od Karola, ponieważ ile razy tylko wspomniałem mu o miłości Maryi, o łzach, które wylewała, i o nadzwyczaynéy rozpaczy, którą była nieustannie miotana, tyle razy ón zamiast dania mi odpowiedzi, gorzko się tylko uśmiéchał, czasami i łzy ronił, lecz zawsze przytém uporczywie milczał. Nadaremnie go nie raz prosiłem i zaklinałem, aby choć iedno łagodne słowo chciał przemówić do Maryi, nadaremnie przedstawiałem, że ona iuż iest i tak dostatecznie ukaraną, i że to iest wielką niesłusznością z iego strony, tak mocno ią udręczać, by za całą odpowiedź podnosić tylko swe oczy do góry, przyciskać rękę do serca, i rzewliwie płakać. — Niemogąc na żaden sposób zgadnąć przyczyny tak dziwacznego postępowania, nieraz myślałem sobie, że albo ten młodzieniec ciérpi pomięszanie zmysłów, lub iaki nadzwyczayny zamysł układa w swéy głowie. Co z tego dwoyga było, zaraz usłyszysz:

Właśnie zbliżała się rocznica odprawiania igrzysk zapaśniczych; mówiąc parę razy z Karolem, postrzegłem, że ile razy wspominałem mu o téy uroczystości, iego twarz nadzwyczay się rozpalała, oczy roziskrzały się i cała postać zupełnie się zmieniała. Widząc go tak okropnie się żymaiącego, zwykle to przypisywałem toczącéy się w duszy iego walce z nieszczęścia, któremu popadł na przeszłorocznych igrzyskach. Jednakże dla lepszego przekonania się o tém, przedsięwziąłem zapytać go: czyli będzie się znaydował na maiącéy wkrótce odprawić się uroczystości? Na to zagadnienie przynaymniéy z dziesięć razy przezemnie powtórzone, wyrzekł nareszcie z niechęcią i głosem pełnym popędliwości: »Tak iest, tak, nie inaczéy, będę, muszę nawet tam się znaydować.« —

Gdy oczekiwany dzień nadszedł, nie omieszkałem iak nayśpieszniéy udać się na przeznaczone mieysce do odprawiania igrzysk. Smutna Maryia ledwo mogąca łzy utrzymać, stała z spuszczonemi w ziemię oczyma, wybladła i pomięszana pomiędzy swoiemi rówiennicami, czasami tylko rzucaiąc pełnym nieśmiałości wzrokiem na młodego Lauterna, który stoiąc między swoiemi współtowarzyszami z dzikiém spoyrzeniem spoglądał w około siebie, lecz ani razu na zasmuconą Maryią. — Ah! w iego całém ułożeniu aż nadto doskonale widać było, że iego dusza nayokropnieyszemi poruszeniami była miotana. Gdy zaczęto chodzić w zapasy, twarz tego młodzieńca nadzwyczay się zarumieniła, a oczy blaskiem ognia zaiaśniały. Poszedłszy passować się z iednym z naysilnieyszych zapaśników, z niesłychaną w świecie zręcznością i mocą wywrócił go na ziemię i toż samo iescze z dwoma drugiemi uczynił. — Zachwyceni nie do uwierzenia takową zręcznością i odwagą iego rodacy, śród tysiącznych okrzyków radości ogłosili go zwycięzcą i w nayczulszych wyrazach oświadczyli mu swoie zadowolnienie. — Ah! któż zdoła opisać dokładnie zmianę, która zaszła w téy chwili w ułożeniu Karola! Któż iest w stanie określić, iak żywém uczuciem został przeięty naówczas ten młodzieniec! iedném słowem: iego postać, która tyle przed chwilą była ponurą, zasępioną i zagniewaną, iak przez iakieś czarodzieyskie natchnienie w iednym okamgnieniu tyle znowu stała się przyiemną i łagodną, że nie człowieka, ale anioła zdawało się nam w osobie iego widzieć. Z pośpiechem przybiegłszy do Maryi zapytał ią głosem pełnym naywyższego uniesienia: »I cóż luba Maryio, i cóż moia naydroższa przyiaciółko? chceszże teraz zostać moią żoną?« — Uradowana tak nadspodziewaném szczęściem ta dziewczyna, za całą odpowiedź z płaczem tylko rzuciła się w iego obięcia. Karol nieposiadaiąc się z radości czule ią uścisnął i przez chwilę wpatruiąc się w nią z uwagą, rzucił peł-

nym ognia wzrokiem na całe zgromadzenie, iakby chcąc wyczytać w każdego spoyrzeniu swoie zadowolnienie, którego słowami na żaden sposób nie był w stanie wyrazić.

Maryia bez ustanku z czuciem spoglądała na niego, albowiem poiąć tego nie mogła, aby serce, które iuż wiecznie dla siebie uważała za stracone, mogło iéy znowu przynależéć. Nakoniec przecie miłość przezwyciężyła iéy powątpiewania i zupełnie przekonała wkrótce o téy prawdzie. A tak niewątpiąc iuż więcéy o swém szczęściu, nie szczędziła nayczulszych przymileń ukochanemu Karolowi, w nayżywszych kolorach maluiąc mu swoię miłość. —

Nie inaczéy, iego tylko ona widziała, i iego tylko iedynie głos słyszała. Zachwyceni i prawie do łez poruszeni tym rozczulaiącym widokiem ich współrodacy, w naytkliwszych wyrazach oświadczali téy młodéy parze swóy udział, który mieli w ich szczęściu. Poczciwi ci ludzie czule się z sobą ściskaiąc i radośne łzy wylewaiąc dostatecznie przekonywali, iak dla nich są drogiemi i nieocenionemi uczucia prawdziwéy miłości. — Ah! byłto iedyny widok, który żadném nigdy piórem określić się nie da! —

(*Dokończenie nastąpi.*)

DO JÓZEFA D.
ODIEŻDŻAIĄCEGO DO WIÉDNIA.

Spieszącego nad brzegi czarowne Dunaju
Ścigam cię pamiątkami oyczystego kraiu.
Nie zapominay twoich przyiaciół oblicza,
Ani grodów Leona, ni dziedzin Halicza.
Wszędzie i zawsze czuciem oddychay iednakiém,
Bądź dobrym mężem, wiernym Monarsze Polakiem.
Ja z duszy ci zazdroszczę twego powołania,
To uyrzysz, co los srogi widziéć mi zabrania.
Szczęśliwy, gdy przed tronem potomków Augusta
Zdolasz do szczérych pochwał podnieść twoie usta.
Ze zbiorów naukowych przez gorliwość twoię
Nieprzebranego światła czyste czerpniesz zdroie.
Tam Tezeusz Kanowy cześć twoię odbierze,
I on boski Apollo w boskim Belwederze.
Może kiedy zabrząknie twoia wdzięczna struna
W podwoiach Laxenburga, w chłodnikach Schönbruna,
Albo w świątyni wieszczów wzniesie się z kolei
Twóy głos sarmacki z głosem śpiewaka Medei, *)
Wtedy prześliy mi twoie czaruiące pienia,
Niech się w me tkliwe serce twóy zapał wkorzenia;
A Muza moia z tobą unieść się gotowa,
Ku nadbrzeżom Dunaju pośle zapał Lwowa.

Stanisław Jaszowski.

RAPPORT RADY STANU
Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Zakład Spławu i Budowli Statków w Rybakach.

Zakład ten, służy do utrzymania korzystnego na rzékach spławu statkami, Berlinki zwanemi. — Pracuiący w nim kraiowcy, usposabiaią się do sztuki budowania statków. Użytki, iakie zakład tego rodzaiu przynosi dla handlu, podaią mu środki utrzymania się bez pomocy Rządu; a nadto: dochód z niego obracany iest na rozszerzenie zakładu.

Kommunikacyie Lądowe.

Zapowiedziana w przeszłym rapporcie zamiana szarwarku na opłatę pienię-ną, wprowadzoną została postanowieniem Waszéy Cesarsko-Królewskiéy Mości, z końcem roku 1820; w przeciągu więc roku tego, roboty około dróg, dawnym ieszcze trybem prowadzone były. W roku 1821 opłata ta zastósowana do dymów, z wyłączeniem plebańskich, szkolnych, klasztornych i szpitalnych: uczyniła: — na rok 1821 złp. 2,340,982 — na r. 1822 złp. 2,387,770 — na r. 1823 zł. 2,389,120 — na r. 1824 zł. 2,441,284 — i przyniosła ogółem złp. 9,559,156.

Summa ta użytą była na budowę dróg nowych, utrzymywanie dróg iuż zrobionych i opłacanie Administracyi.

*) Grillparzer, autor Prababki, Safony, Złotego runa — Otokara i t. d.

Budowa dróg nowych.

Z nowym systematem co do funduszu, przyięto nowy systemat co do porządku w budowaniu dróg; odstąpiono od roboty po rozmaitych punktach kraiu rozpoczętéy; przedsięwzięto wyrobienie naprzód na drogi bite tych traktów, które iako handlowe, dla kommunikacyi wewnętrznéy i z kraiami ościennemi, są naypotrzebnieysze. Idąc podług tego prawidła:

a) Ukończono w r. 1823 trakt Brzesko-Litewski, w przeciągu mil 25 sążni 1997.

b) Trakt Kalisko-Poznański, wyprowadzono w przeciągu mil 21 sążni 58, tak: iż w roku bieżącym do Kalisza ukończony będzie.

c) Wyrobiono następnie na drogi bite, piérwsze stacyie pocztowe na traktach pocztowych około stolicy, iako to do Piaseczna mil 2 sąż. 385 — do Raszyna mila 1 sąż. 2241 — do Jabłonny mil 2, tudzież rozmaite drogi około Warszawy i obozu, które ogółem czynią mil 4 sąż. 976.

d) Nakoniec ukończono rozpoczęte szarwarkami po Woiewództwach niektóre przeprawy i stacyie dróg bitych, w przeciągu mil 10 sąż. 1655. — Ogół więc dróg bitych z końcem r. 1824 wynosił mil 66 sążni 2653.

Drogi te opatrzone domami dla dróżników, konduktorów i strażników, oraz domkami mytowemi i rogatkami do poboru opłaty od przeieżdżaiących.

Oprócz dróg powyższych, wystawiono kosztem funduszu szarwarkowego większe mosty pod Kaliszem, Koninem, Łowiczem, Konarami, Łomżą, Krasnymstawem i Złotoryą.

Zakupiono i urządzono przy ulicy Nowy Swiat dom na pomieszczenie Dyrekcyi Jeneralnéy dróg i mostów.

W przecięciu kosztą budowy iednéy mili drogi bitéy, wynosiły dotychczas, około 180,000 złp. Koszta te nie będą się zdawać wysokie, gdy się zważy: iż znaczna część dróg powyższych, wykonaną iest około Warszawy, lub w mieyscach, gdzie trudne przeprawy wymagały sypania kosztownych grobel, iak pod Kołem, Kaliszem, Raszynem, Konarami, Woskrzenicą, Boimiem, Lublinem i t. d.

Dla przyśpieszenia dalszéy budowy dróg bitych, utworzono zapisy drogowe po 1000 złp. na funduszu szarwarkowym zabezpieczone, z prowizyią 5 od 100 i umorzeniem w 20 latach. Niedostatek kapitałów, a ztąd przedsiębierców, iest powodem: że dotychczas zapisów tych, dopiero za sto tysięcy złotych, tylko rozebrano.

Utrzymywanie dróg bitych.

Na koszta utrzymywania dróg bitych, użyto funduszu: w roku 1822 zł. 200,000 — w r. 1823 złp. 298,629 gr. 10. — w r. 1824 złp. 374,155 gr. 12.

Co wyniosło w przeciągu na rok 1824 około 11,000 złp. na milę.

Na zastąpienie wydatku tego, zaprowadzoną iest na zasadzie powyższego Waszéy Cesarsko-Królewskiéy Mości postanowienia, w miarę ukończenia każdéy stacyi drogi bitéy, opłata od przeieżdżaiących, i dochód z tego przez licytacyie publiczne dzierzawiony, uczynił: w roku 1822 złp. 93,428 — w roku 1823 złp. 120,000 — w r. 1824 złp. 148,714 gr. 28.

Nie był więc dostarczaiącym, na powyższe koszta utrzymywania i dozoru dróg bitych, z powodów:

a) Że drogi świeżo pokończone, wymagaią początkowie większéy liczby dróżników do równania kolei i więcéy do sypania materyiału.

b) Że niektóre drogi około stolicy i po Woiewództwach, iako całkowitéy stacyi nie obeymuiące, żadnéy nie ulegaią opłacie, muszą iednak bydź dozorowane i utrzymywane.

Nakoniec wiadomo: że przeiazd i używanie ciągłe dróg bitych na tych tylko traktach rzeczywiście iest korzystném i ustala się, które w całym swym prze-

ciągu są wyrobione, zwiększenia przeto dochodu spodziewać się nie można, na poiedynczych stacyiach po kraiu rozrzuconych; przeciwnie na trakcie Brzesko-Litewskim, dochód z opłaty myta corocznie wzrasta.

Oprócz drożników, użytych do konserwacyi dróg tego rodzaiu; przepisy osobnego postanowienia Xięcia Namiestnika, zabezpieczaią dostatecznie porządek, ze strony przeieżdżaiących i mieszkańców w bliskości osiadłych.

Koszta Administracyi.

Wydatek na opłatę Dyrekcyi Jeneralnéy Dróg i mostów, oraz całego korpusu Inżynierów drogowych, drożników i strażników; wynosił podług etatu: — w roku 1821 złp. 232,649 gr 23 — w r. 1822 złp. 285,962 gr. 5 — w roku 1823 złp. 299,727 gr. 15 — w roku 1824 złp. 351,364 gr. 23.

Koszta te od początku zaraz musiały bydź tak znacznemi, z powodu: że roboty po całym kraiu na licznych punktach były rozrzucone: sprowadzeni z zagranicy Technicy, drożéy płaceni bydź musieli; że przygotowanie proiektów, rozmiarów i niwellacyie dróg przyszłych, większéy liczby osób wymagało; Wydatek ten iednak, w stosunku przybywaiących dróg powiększać się nie będzie, oprócz na drożników; użyci bowiem do budowy konduktorowie i inżyniery, na etat konserwacyi dróg przechodzą.

Drogi średnie i boczne.

Dozwolone témże postanowieniem Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości, po dwa dni robocze z każdego dymu, są ciągle używane, pod kierunkiem ogólnym Kommissyy Woiewódzkich i dozorem wóytów gmin, do naprawy i uporządkowania dróg ubocznych; tych utrzymanie i reparacyia, w miarę możności prowadzone były.

Kommunikacyie wodne.

Gdy fundusz na spławność i czyszczenie rzék z summy 450,000 zł. na 180,000 zmnieyszony został; Kommissyia Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi zniewoloną była zawiesić czyszczenie koryta Wisły, od granicy Pruskiéy do Płocka doprowadzane; tudzież roboty około Bugu i Wieprza, ograniczaiąc działania téy części Administracyi, na dokończeniu robót zaczętych i zabezpieczeniu iuż wykonanych.

Co do Wisły.

Zdięto szczegółowe plany sytuacyyne z niwellacyią całego biegu téy rzéki w Królestwie; za pomocą których są teraz zamierzone rozmaite roboty, dla uregulowania niestałego nurtu, ulepszenia spławności, oraz zabezpieczenia wałami od zalewów żyznych nad tą rzéką nizin, a tamami brzegów od podrywania.

W szczególności od roku 1820 ubito na Wiśle z pomocą dodaną w materyiałach i robociznie przez właścicieli nadbrzeżnych, następuiące tamy: 1) pod Wyszogrodem, Kazimierzem i pod Łomiankami, 2) tamę przy Kępie Saskiéy, pod Mniszewem, Kuzmami, Maciejowicami, Stężycą, Brzescami, Piotrkowicami, Winnicą, Regowem, Staszowem, Turskiem i t. d.

Nadto: wzmocniono wały zasłaniaiące nizinę Kozienicką, oraz rozpoczęto naprawę odwiecznych wałów w Krakowskiém i Sandomiérskiém powodzia 1813 roku zniszczonych; przygotowano wszystkie plany i kosztorysy do obwałowania Wisły od Góry aż do Warszawy.

Pilica.

Ukończono czyszczenie téy rzéki powyżéy miasta Przedborza, gdzie zaczyna bydź spławną, i następnie rozpoczęto uregulowanie i podwyższenie brzegów i koryta iéy w mieyscach płytkich, iako to: pod Nowém Miastem, Łęgonicami i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Teatr nasz ogłosił Abonament cztéromiesięczny i w pierwszym Nrze. tegoż dał d. 5. Września t. r. nową Komedyią we 3 aktach z francusk. Kazimierza Bonjour: Mąż bałamut, czyli: Rendezvous pełne przygód. Nie iest iuż to nowa myśl w Komedyi, że mąż chodzi na straży podczas rendezvous żony, wszelako autor umiał iéy użyć szczęśliwie i chociaż nie zyskał sławy oryginalnego pomysłu, tego mu zaprzeczyć nie możemy, że go trafnie obrobił. P. Bensa (Mirosław) rozwinął w całéy świetności znany iuż talent swóy w sztukach konwersacyynych, grał tak naturalnie, że wprawiał w podziwienie. P. Starzewska (Leona, żona iego) była nieporównaną w mieyscach, gdzie nieszczęśliwa miłość walczyła w iéy piersiach z uczuciami honoru, w owéy scenie była zachwycaiącą, kiedy klękaiąc przed Arturem prosi go, ażeby oddalił się z iéy domu. P. Kamińska (Hrabina) grała także bardzo dobrze, ale była widocznie za młodą na matkę Mirosława, co psuło illuzyą. Do małych błędow wystawy téy liczyć należy następuiące: Dla czego nie proszono siedzieć Adelę na wizycie u Mirosława, kiedy grzeczność tego wymagała? Dla czego list pisany od modnego Hrabi do modnéy Adeli był na tak brzydkim papierze? i t. d. Są to drobnostki, ale używaiąc porównania, możeż naprzykład rzeźbiarz zyskać klassycznego imię, gdy cały posąg iak naydokładniéy wyrobi i tylko dwa albo trzy palce zostawi niewykończone? — *Sat sapienti!* P. Bensa został wywołany.

Dnia 9. b. m. dano Operę komiczną we 2 aktach z franc. St. Just, z muzyką Boildieu: Jan z Paryża. Panna Geblówna po długiéy nader, bo roczney prawie przerwie, wystąpiła znowu w roli Xiężnéy Nawarry i publiczność przyięła ią z oznakami radości. PP. Kamińska (Olivier), Nowakowski (Seneszal) i Starzewski (Pedrigo) zasługuią także na pochlebne wspomnienie. P. Geblówna została wywołaną.

Dnia 12. dano Dramat we 3 aktach z franc. PP. Scribe i Melesville: Walerya. Piękny i czuły ten Dramat odegrany był z czułością i wypracowaniem. PP. Kamińska i Bensa zachwycali i wyciskali łzy piękną rolą i czułą grą swoią. — Nastąpiła po pierwszy raz Krotochwila ze śpiewkami w 1 akcie: Czynszowa ślachta, czyli: Kłótnia o wiatr. Sztuka ta nie tyle obfituie w sceny komiczne, iak raczéy w komiczne myśli i w dowcipy często szczęśliwe. Ubarwiona narodowemi śpiewkami miło od publiczności przyięta została. Do błędów iéy liczyć można chybiony charakter Walusia, który zbyt był śmiały do oyca, właśnie kiedy synowie dawnych czasów byli bardzo skromni i pełni uszanowania dla rodziców. Ta także scena była zupełnie niestósowną i iuż zbyt starą, kiedy Marcin dla przekonania się o wierności żony, umarłego udaie. Publiczność chciała na końcu wiedzieć imię autora sztuki, na co odpowiedziano, że ułożona była podług oryginału niemieckiego. Wszyscy grali dobrze. X. X.

Uwagi nad »Fedrą«
Trajedyią Rasyna, przekładania Wi. Kopystyńskiego:

Pomiędzy wszystkiemi Trajedyiami Rasyna, pierwsze mieysce bez wątpienia zaymie Fedra. — Jeżeli on we wszystkich swoich płodach zaymuiącym sposobem do serca przemawia; tu iednak naywierniey starał się naśladować starożytnych wziąwszy wzór z Eurypidesa. — Wszystkie osoby działaiące maią charakter sobie właściwy; Fedra wystawia nam obraz nieszczęśliwéy ofiary namiętności, Hippolit iest wzorem nieugiętego umysłu, w Tezeuszu przebiia się dzielność starożytnych bohatérów, Arycya z zapałem młodocianego serca kochaiąca Hippolita, iaśnieie w całym blasku obok zdradliwéy Enony. — Przekład gruntowny Fedry był bardzo trudnym, przeięcie się charakterami osób, uczucie wszystkich piękności, któremi Rasyn ozdobił Fedrę, nareście duch starożytny, stawiały wielkie trudności do przełamania. — Mieliśmy poprzednicze tłumaczenia wierszem dość gładkim oddane, nim P. Kopystyński przelaniem wiernem i dokładnem téy Trajedyi, zbogacił literaturę naszą arcydziełem Rasyna. — Po przełożeniu pierwszy raz wystawioną była na Teatrze warszawskim dnia 22. Stycznia 1822. roku, poprawna w niektórych mieyscach wyszła z druku we Lwowie w r. b. Przetłumaczona wierszem mocnym i charaktery nieosłabłone, znalazłem iednak dwa mniéy znaczące błędy:

„I iuż unoszącą się prawie duszę z ciała" (32)

tu brakuie średniówki, zmieniwszy porządek wyrazów, dobrze będzie —

„Żyy więc *nic* ci nie będzie wyrzucać sumienie" (25)

zamiast niczego. — Niech mi tu iednak wolno będzie zastanowić się cokolwiek nad pisownią tłumaczonéy Fedry, czytaiąc ią, w wielu mieyscach uderzyły mnie niektóre wyrazy, np. tłumacz na stronnicach 68 i 96 czwarty przypadek pisze Królową, zamiast Królowe; z żalem także wyznać przychodzi, że każde prawie teraz na świat wychodzące dzieło, napełnione iest témi zupełnie niepotrzebnémi i nie sławiańskiemi jot. Cudzoziemiec wziąwszy do ręki naynowsze dzieła polskie dziwuie się, że w każdém prawie iednakowe wyrazy inaczéy są pisane. — Pytam się, co za korzyść odniesie z tąd ięzyk polski? Prawdziwie, może do tego przyydzie, że nie można będzie poznać, co iest po polsku pisaném. — Jeżeli tłumacz podług pisowni Felińskiego pisze *bojaźń, moje* i t. d. przez jot, dla czegoż Arycya, Grecya, ukryy i wiele innych przez ypsylon pisze, dla czego w wyrazach: *jdziesz, jmienia* kładzie jot przed spółgłoską, czego nawet w samym Felińskim niema? — Trudno zgadnąć. — Dla czego przed niektóremi spółgłoskami gdzie z powinno być pisaném, używa *s*; wszakże samo prawidło wymawiania uczy, że z przed temi spółgłoskami iak *s* wymawiać się ma, w czytaniu zatem żadnéy trudności nie będzie. — A ieżeli mi kto powie: mamy z przed niektóremi spółgłoskami iak *s* wymawiać, dla czegoż nie pisać z, kiedy to i łatwiéy i każden bez znania prawidła gładko czytać będzie. — Dobrze, zgadzam się na to, ale ieżeli przypuścimy iedno prawidło wymawiania, musimy i drugie przypuścić zupełnie temu podobne; ieżeli piszemy przed niektóremi spółgłoskami *s* zamiast z, piszmy zatém przed spółgłoskami *c, f, g* i t. d. gdzie *w* iak *f* brzmi, nie *w*, lecz *f* — coby to była za śmieszność! — do czegoby to było podobném? Dokładne przełożenie Fedry zaymuiąc nas tak mocno pięknym tokiem wiersza i wiernem przelaniem iakby było z zupełnem zadowolnieniem czytane, gdyby nie raziło oczów pisownią przeciwną i głoskami nieznanémi ięzykowi naszemu. Y...

Księgarnia PP. Kuhna i Millikowskiego przyymuie prenumeratę na dzieło pod tytułem: Rolnictwo, przez Adama Kasperowskiego. Dzieło to w użytecznym ułożone celu i stylem niеodrębnie do uczonych należącym, ale powszechnie rozumianym i iasnym na-

pisane, ściągnąć powinno uwagę wszystkich gospodarzy i obywateli gorliwych o wzrost rolnictwa, kiedy te obszerność pól i obfitość plonu coraz więcéy zmnieyszać się zaczyna a wyczerpane siły przyrodzone przez wyrozumowane gospodarstwo zasilania potrzebuią. Dla przekonania o użyteczności tego dzieła dosyć będzie wymienić treść Rozdziałów, z których się składa. Zawierać będzie prócz ogólnego o użytkach rolnictwa wstępu, fizykę rolniczą, chemiią rolniczą, o świetle, o cieplika, o kwasorodzie, o salitrorodzie, wodorodzie, węgliku, o elektryczności, o siarce, fosforze, kwasach, o alkalach, kaliach, o amoniaku. O ziemiach nierozłożonych, o glince, krzemionce, glucynie, cerkonie, itryi. O ziemiach alkalicznych, magnezyi, barycie, stroncianie. O metalach. Rozbiór życia organicznego, o życiu roślinném, o składowych częściach roślin, rozkład ciał organicznych. — Część druga zawierać będzie o gospodarstwie wieyskiém, co iest rola? iakie są składowe części roli? co iest ziemia roślinna, iaki skutek wapna, marglu, magnezyi, piasku i glinki? co iest glinka pospolita. O szacowaniu roli podług różnych sposobów i stosunków. O torfie, gipsie, saletrze, żelazie, niedokwasie żelaza, o wodzie, powietrzu, o rolach rozmaitych, o dochodzeniu składowych części roli, o podziale gruntów podług główniéyszych rodzaiów zboża, iakie sprawia skutki spodnią warstwa ziemi, o użyźnieniu roli, o pognoieniu roli, o rozmaitych rodzaiach pognoiu i iak sobie z nim postępować; o narzędziach rolniczych i składzie tychże, o zagonach i o głębokiém oraniu. Zgoła o całéy uprawie różnéy roli. Przebiegliśmy pokrótce ważnieysze punkta tomu pierwszego. Dzieło to składać się będzie z dwóch tomów. — Prenumerata kosztuie 3 ZR. w srebrze. Gdy liczba Prenumeratorów dostateczną do opędzenia wydatków druku okaże się, dzieło niezawodnie wyydzie. Prenumeratorowie odbierać będą poiedynczo po tomie. Przedmioty drugiego tomu osobnym spisem ogłoszone zostaną. — Postęp kraiowego rolnictwa składaiąc iedyne bogactwo obywateli, zwrócić powinien uwagę na dzieło niniéysze i przyczynić się do nayprędszego wydania go na widok publiczny. — Gdy dzieło zupełnie wyydzie z druku, wiadomość w téyże Gazecie umieszczona doniesie Prenumeratorom, że dzieło w powyższéy księgarni odebrać mogą.

Z Rossyi. — Podług wykazów ogłoszonych w roku 1824 przez Akademicką Petersburską Gazetę o liczbie urodzonych i zmarłych w niektorych dyecezyiach, widać, że ludność znacznie się powiększyła: W Dyeczyi Orelskiéy urodziło się 62,910 zmarło 33,067 Oto są dowody.

—	Włodzimiersk.	—	40,024	—	30,914
—	Kazańskiéy	—	72,777	—	44,186
—	Tambowskiéy	—	59,570	—	29,121
—	Tulskiéy	—	44,334	—	17,985
—	Permskiéy	—	55,584	—	34,660
—	Riazańskiéy	—	49,381	—	20,218
—	Smoleńskiéy	—	48,750	—	26,013
—	Woroneżskiéy	—	96,087	—	41,714
	Razem	—	529,417	—	277,875.

Tak więc w tych dziewięciu Dyecezyiach liczba urodzonych przewyższa liczbę zmarłych o 251,542. Uważać należy, iż pomiędzy umarłemi było 10, którzy dożyli od 120 do 121 lat, a ieden, ktory dożył lat 130.

P. A. Hummel z Gothenburga wydał Numer 4ty swoich Rozpraw entomologicznych; poprzednicze Numera wyszły w 1821, 22 i 23 roku.

Z Warszawy. — O nowym kanale, łączącym Wisłę z Niemnem. Połączenie to nastąpiło za pomocą rzek: Narwi, Biebrzy, Netty i Czarnéy Hańczy. Kierunek kanału iest następuiący: Statki póydą powyżéy miasteczka Wizny (gdzie Biebrza do Narwi wpada) w górę tą pierwszą rzeką, która, iuż teraz dla tratew spławna, wyczyszczoną zostanie. Daléy z Biebrzy od punktu, gdzie do niéy Netta wpada, w górę ostatnią rzeką do ieziora Augustowskiego; z téy strony Augustowa iest szluza, która ma Nettę żywić wodami ieziora Seyno, leżącego w prawo od rzeki. Z ieziora Augustowskiego kanał obraca się w prawo przez szluzę do białego ieziora, za którém iest punkt naywyższy, wzniesiona równina rozdzielaiąca wody w lewo do Wisły, w prawo do Niemna; te równinę przerznie kanał 13 stay długi sześcią szluzami opatrzony, i połączy się daléy z ieziorkami, które wody swoie do czarnéy Hańczy prowadzą. (Rzeka ta bierze swoy początek powyżéy Suwałk w ieziorku Hańcza, przechodzi przez iezioro wigierskie, przyymuie wody iezior i błot okolicy i płynie, spławna dla tratew, do Niemna.) Czarną Hańczą, która będzie wyczyszczona i opatrzona iedną szluzą, póydą statki na dół, aż do punktu, gdzie ta rzeka czyni znaczny zakręt na lewo; stąd przekop idący wprost koło wsi Sanice, długości 5 stay, o iednéy szluzie, wpadnie znowu do koryta Hańczy, która zaraz poniżéy z Niemnem się łączy. W ogóle będzie szluz 13, a cała kommunikacyia od miasteczka Wizny nad Narwią aż do uyścia Czarnéy Hańczy w Niemen wynosi mil 21. Dwa są tylko miasteczka na całéy linii: Goniądz nad Biebrzą i Augustow nad Nettą. Roboty mogą potrwać blisko lat 5; już ie rozpoczęto, przeszło 4000 ludzi pracuie ciągle. Kopalnie Piaskowca odkryte koło Graiewa, dostarczą ciosów do budowy potrzebnych.

Z Niemiec. — W Bremie odbył się d. 25 Kwi. t. r. Kongres lecz nie dyplomatyczny, była to bowiem narada astronomiczna, na którą ziechali się Professorowi Astronomii: Szumacker, Matjessen, Thun, Bessel, Enke, Repsold i Olbers. Ci uczeni mężowie przybyli z Altony, Kopenhagi, Królewca, Gota i t. p.

P. Blume, Dyrektor krolewskiego ogrodu w Baytenzorgu odkrył kwiat nieznany dotąd w świecie botanicznym. Gdy iest rozwinięty, ma blisko 2 stopy średnicy, a sam iego pączek co do obiętości równa się głowie europeyskiéy kapusty. Kwiat ten zdałby się teraz do Paryża, wystarczyłby przecie na głowę iednéy elegantki.

Z Francyi. — Podług naynowszego obrachunku ma Paryż 16,000 świetnych ekwipażów, 900 fiakrów, 1800 publicznych, 6000 prywatnych kabryioletów, codzień 300 dyliżansow przychodzi i odchodzi. Jest tu osobliwszy człowiek, ktory niemaiąc żadnéy ręki pisze iak naypiękniéy za pomocą pióra przymocowanego do brzucha. Mieliśmy iuż brzuchomowców, ale brzuchopisarzow nie było dotąd ieszcze. — W całéy Francyi iest 19,000 mnichów i zakonnic.

Z Ameryki. — W Ziednoczonych Stanach Ameryki północnéy wychodziło r. 1823, 598 Dzienników. Ilość ich codzień się pomnaża. *(H. be.)*

Z Hayti. — Literatura Haytianów pomnożoną została przekładami Iliady, Odyssei, Henryady, Messyady, Eneidy i t. d.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.